

# GAZETA LWOWSKA

## PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 —  
z dostawą 5-30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką  
pocztową 5-30 — Zagranicą 7-00 zł.  
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-  
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I p.  
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12  
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

## Ofensywa Niemiec i opór Francji.

W miarę uzyskiwania coraz to nowych ustępstw ofensywa polityczna Niemiec, dążąca do realizowania kolejnych swoich postulatów, staje się coraz to mniej uprzejma i bardziej gwałtowna. Na terenie tej ofensywy wszystkie czynniki niemieckie są ze sobą w najzupełniejszej zgodzie, a nacjonalisci, którzy są w opozycji do obecnego rządu, mają mu tylko to za złe, że tempo tej ofensywy jest, ich zdaniem, zbyt powolne a metody nie dość brutalne, nie dość przedwojenne i wilhelmińskie. Wszystkie czynniki polityczne niemieckie uważają sprawę ewakuacji Nadrenji i oddania im natychmiastowego Zagłębia Saary, bez przewidzianego w traktacie pokojowym plesbicytu, za coś, co im się prawnie należy i co powinni otrzymać natychmiast i zadarmo.

Stosunkowo niedawno jeszcze mówiono o skompensowaniu ustępstw politycznych, danych Niemcom, ustępstwami ekonomicznymi, któreby one przyznały swoim partnerom w rokowaniach. Ustalony w głównych zarysach plan Younga oznacza znaczne ustępstwa ekonomiczne dla Niemiec w stosunku do obowiązującego dotąd planu Dawesa. Mimo to Niemcy ani myślą o zapłacie za ustępstwa lecz, przeciwnie, mnożą i łączą ze sobą swoje postulaty, domagając się natychmiastowego ich załatwienia.

Zasadniczo na terenie międzynarodowym sprawa ewakuacji Nadrenji wchodzi w stadium urzeczywistnienia. Partja pracy angielska i rząd obecny w Londynie oświadcza się za nią wyraźnie i wywiera w tym kierunku nacisk na Francję. Francja ze swojej strony zasadniczo nie stawia przeszkód, pragnie jedynie, aby przed ewakuacją i dalszymi pertraktacjami w tej sprawie parlament niemiecki ratyfikował plan Younga a rząd niemiecki uznał potrzebę kontroli strefy zdemilitaryzowanej przez specjalną komisję konstatacyjną i pojednawczą.

W obu tych kwestjach, a zwłaszcza w drugiej, Niemcy są nieustępliwi. Usiłują wywołać wrażenie, że przyjęcie planu Younga jest ciężką ofiarą z ich strony, i że dlatego przed ratyfikowaniem go przez Reichstag, powinni otrzymać gwarancję opróżnienia Nadrenji. Nie godzą się zaś absolutnie na komisję konstatacyjną i pojednawczą, chociaż projekt francuski w tej kwestji jest bardzo oględny i uwzględnia wszystkie możliwe drażliwości niemieckie.

Ofensywa polityczna niemiecka zmierza w obecnym momencie przeciw ustaleniu w ten sposób kontroli strefy zdemilitaryzowanej. Można powiedzieć nawet, że w sprawie tej rozpoczęły się wyścigi między partjami niemieckimi o to, która z nich okaże się bardziej nieustępliwą i bardziej brutalną. Centrum katolickie odznaczało się dotąd pewną dozą uprzejmości, tak w stosunkach zewnętrznym, jak i na terenie międzynarodowym. Niedawno przewodniczący frakcji parlamentarnej cen-

## Costes podejmie ponowną próbę lotu transatlantyckiego.

Berlin, 17 lipca. (PAT.) Donoszą tu z Paryża, że lotnik Costes zamierza jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia po ponownym zbadaniu stanu swego samolotu, wystartować do nowego lotu transatlantyckiego. Oświad-

czył on, że dla przelotu nad Atlantykiem trzeba samolotu, którego promień działalności wynosi co najmniej 10.000 km, ponieważ zawsze liczyć się należy z wiatrami przeciwnymi.

## Olbrzymi pożar w Warszawie.

Splonęły składy wojskowych materiałów technicznych. —  
Powodem pożaru — podpalenie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 lipca. Wczoraj nad wieczorem wybuchł olbrzymi pożar w wojskowych zakładach zaopatrzenia inżynierji przy ul. Powązkowskiej. Zakłady te mieszczą się w 15 wielkich budynkach murowanych i drewnianych i stanowią magazyny techniczne Armji. Pożar powstał w magazynie sprzętu radiotelegraficznego, długości 124 m, szerokości 17 m. Mieścił się w nim łatwo palny materiał, jak beczki ze smołą, papa i t. d. Ogień rozszerzał się z gwałtowną siłą, podsycony przez wichurę. Na ratunek przyby-

ły wszystkie oddziały straży pożarnej, oraz oddziały policji pieszej i konnej. Brak było wody, którą musiano sprowadzać z odległości 2 km. Mimo wielkich wysiłków, nie udało się szybko opanować żywiołu. Ogień trwał jeszcze do godz. 6 rano.

Dwóch strażników zostało zatrutych dymem, tak, że musiano przewieźć ich do szpitala. Żandarmerja wojskowa i policja prowadzą śledztwo, gdyż istnieje podejrzenie, że ogień został podłożony. Straty są bardzo wielkie.

## Delegaci Zjazdu Polaków z zagranicy podejmowani byli przez Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 17 lipca. (PAT.) W dniu 17 b. m. o godz. 17 staraniem komitetu organizacyjnego pierwszego zjazdu Polaków z zagranicy, wszyscy delegaci oraz członkowie komitetu organizacyjnego przyjęci byli przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Wchodzącego do sali Marszałka powitali goście zagraniczni niemilkłomcem okrzykami na Jego cześć. W imieniu delegacji powitał Marszałka Piłsudskiego przewodniczący zjazdu, poseł Wilpiszew-

ski, składając wyrazy głębokiej czci i przywiązania Wodzowi Narodu. Po przemówieniu p. Wilpiszewskiego Marszałek Piłsudski poprosił o przedstawienie mu delegatów poszczególnych krajów, z którymi rozmawiał przez czas dłuższy, informując się o ich życiu na obczyźnie. Żegnając delegatów, Marszałek Piłsudski podziękował za odwiedzenie Go. Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, delegaci zjazdu opuścili Belweder.

## Międzynarod. konferencja odszkodowawcza rozpocznie się 5 sierpnia b. r. w Lucernie.

Wiedeń, 17 lipca. (PAT.) Według doniesień dzienników z Londynu, pragnie gabinet angielski załatwić kwestję wyboru miejsca konferencji państw nie przez wypowiedzenie się pisemne, lecz ustnie i to za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu. Anglja trwa nadal przy Londynie jako miejscu konferencji.

Paryż, 17 lipca. (PAT.) Według wszelkiego prawdopodobieństwa, kon-

ferencja, która ma być zwołana w celu ostatecznego zlikwidowania następstw wojny, odbędzie się w Lucernie. Ambasador angielski w Paryżu ma polecenie omówienia ostatecznego tej kwestji z Briandem. Konferencja rozpocznie się prawdopodobnie 5 lub 6 sierpnia br. Weźmie w niej udział około 30 ministrów zainteresowanych państw, a ponadto obserwator amerykański.

trowej, ks. dr. Kass i centrowy minister obszarów okupowanych, b. kanclerz dr. Wirth, wymienili między sobą w sposób demonstracyjny listy, w których oświadczały się bezwzględnie przeciw proponowanej przez Francji komisji. W kroku tym mieści się również ukryty sztych przeciw dr. Stresemannowi, gdyż centrum katolickie w ten sposób postanowiło wysunąć się na czoło w akcji ewakuacyjnej. Centrum ma wielkie rzesze zwolenników w obszarach zajętych i dlatego zależy mu na tem, aby popisać się wobec nich specjalną troską o te tereny. Z drugiej strony mówią o tem, że zarówno ks. Kaas jak i dr. Wirth chętnie zastąpiliby dra Stresemanna na jego obecnym

stanowisku. Ten, czując się zagrożonym, złożył natychmiast deklarację, która pod względem jasności i brutalności w niczem nie ustępuje oświadczeniom, które wyszły z łona centrum.

Nie można zamykać oczu na to, że stanowisko Francji w tych sprawach jest niełatwe. Cięży na niej kwestja ratyfikacji układu o długach francuskich zaciągniętych w Ameryce, cała zaś lewica francuska bez wyjątku, oświadcza się za natychmiastowym sprecyzowaniem kwestji ewakuacji i w ten sposób odbiera rządowi swemu poważny atut w rokowaniach.

## Dyskusja w sprawie planu Brianda.

Paryż, 17 lipca. (PAT.) Prasa nie przestaje omawiać projektu Brianda, dotyczącego federacji europejskiej. »Ere Nouvelle« oświadcza, że rzucona przez Brianda myśl, zyskuje z każdym dniem nowych stronników. Niema Europejczyka, któryby nie uważał tej myśli za swoją. »Quotidien« uważa, iż federacja stanowi dla Europy konieczność i wywołana jest potrzebą obrony przeciwko groźnej polityce protekcyjnej Ameryki. Chodzi więc tylko o obronę, a bynajmniej nie o wrocie posunięcia. Stanowiąc środek obrony gospodarczej, federacja państw europejskich byłaby jednocześnie gwarancją pokoju, gdyż wprowadziłaby między państwa nowe hasło solidarności. Ten jeden wzgląd wystarcza, aby myśl Brianda zyskała poparcie wszystkich ludów Europy.

Waszyngton, 18 lipca. (AW.) Ambasador francuski w Waszyngtonie otrzymał polecenie od Brianda, aby wyjaśnił na czem polega inicjatywa Brianda utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. W kołach zbliżonych do rządu Stanów Zjednoczonych, stwierdzają, że krok ten jest przedwczesny, gdyż realizacja projektu Brianda leży w bardzo dalekiej przyszłości.

## KONGRES PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH.

Warszawa, 17 lipca. (AW.) Rada naczelna związków pracowników samorządowych zwołała do Poznania na dzień 21 bm. kongres pracowników samorządowych: miejskich, powiatowych i gmin wiejskich z całej Polski Dn. 22 i 23 bm. uczestnicy kongresu zwiedzą PWK., a następnie Gdynię i Hel, oraz częściowo Pomorze.

## BUDOWA NOWEGO WODO- CIĄGU.

Maczki, 17 lipca. (PAT.) W dniu 23 bm. odbędzie się w Maczkach uroczyste otwarcie robót około budowy państwowego wodociągu, który będzie zaopatrywał w wodę Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk. Prace potrwać około 2 lat. Ogólne koszta wynoszą 14 milionów zł. Otwarte narazie kredyty na ten cel wynoszą 6 milionów.

## ZMIANY W PROCEDURZE PO- DATKOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 18 lipca. Wskutek starań Izby przem.-handł. Ministerstwo Skarbu postanowiło zastosować w dotychczasowej procedurze podatkowej szereg zmian na korzyść płatników. Przedewszystkiem mają być poddane rewizji t. zw. normy średniej zyskowności. Nowe normy ustalone będą w poszczególnych okręgach przy udziale sfer gospodarczych i będą obowiązywać już przy wymierzaniu podatku dochodowego na rok 1929. W wypadku sporu powoływani będą znawcy z pośród kandydatów, przedstawionych przez Izby przemysłowo-handlowe. Odwołania podatkowe mają być w przyszłości rozstrzygane nie później, jak przed upływem 9 miesięcy.

## Czy rząd Mac Donalda utrzyma się przy władzy?

Problem trwałości rządu partji pracy jest niesłychanie ważny, ze względu na będące w toku ważne rokowania międzynarodowe. Kwestją tą zajmowaliśmy się już tutaj i doszliśmy do przekonania, że rząd p. Mac Donalda pozostanie u steru przez szereg miesięcy, a może nawet, jak sam się spodziewa, przez dwa lata. Opozycja angielska, którą reprezentuje przedewszystkiem stronnictwo konserwatywne, pokonane przy wyborach, zachowuje się powściągliwie i lojalnie. W psychice angielskiej leży to, aby nawet przeciwnikowi dawać »szansę«, nie pozbawiać go okazji pokazania tego, co umie. Wykroczenie przeciw tej zasadzie narazić może stronę, wykraczającą przeciw regułom poprawności sportowej obowiązującej i w polityce, na utratę popularności w opinii. A przytem konserwatyści mają ze sobą ciężką klęskę wyborczą, od której nie odsunęli się jeszcze na dostateczny dystans, nie odrestaurowali i nie zreorganizowali się, i dlatego nie spieszy się im do nowej rozgrywki wyborczej.

Liberali, jak już mówiliśmy, również muszą być lojalni w stosunku do rządu partji pracy mimo, że Lloyd George jest intrygantem pierwszej próby i z pewnością nie brak mu ochoty, aby z tego talentu uczynić raz jeszcze wydatny użytek. Ale na wypadek intryg ze strony kierownika partji grozi niebezpieczeństwo, że jej skrzydło lewe może niemal w całości przejść do obecnej partji rządowej. Okazało się to już na przykładzie znanego posła liberalnego i adwokata, p. Jowitta. A przytem partja pracy obiecała zająć się sprawą reformy wyborczej, która liberalom leży bardzo na sercu.

Ze strony więc wielkich stronnictw znajdujących się na prawo od partji pracy, nie grozi jej rządowi na razie większe niebezpieczeństwo, o ile tylko nie przekroczy wyraźnej linii, oddzielającej teren polityki państwowej, prowadzonej nawet w duchu dosyć radykalnym, od terenu inicjatyw, noszących wyraźne socjalistyczne piętno. Niebezpieczeństwo więc, zagrażające trwałości rządu znajduje się więc w danej chwili raczej w łonie samej partji pracy niż poza nią. Ministrowie obecni reprezentują umiarkowane prawe skrzydło stronnictwa i jego centrum, a wielu z nich nie można nawet nazwać socjalistami. A przytem radykalizm robotniczy w Anglii ma specjalne cechy, nie jest doktrynerski, jak na kontynencie, lecz zwykły prowadzi politykę realną i, co jest rzeczą bardzo znamionną, nie jest zgoła antyklerykalny lecz, przeciwnie, ma w szeregach swoich zwolenników bardzo wiele żywiółów nawskróś religijnych, duchownych protestanckich, zwolenników rozmaitych sekt i t. d.

Lewica partji pracy, na której czele stoją b. minister dr. Wheatley, Maxton i inni nie ma ani jednego przedstawiciela w gabinecie. Wybitny dziennikarz angielski Garvin obawia się, czy fakt ten nie przyczyni rządowi trudności ze strony lewego skrzydła partji rządowej. Wśród milionów robotników panuje nędza i szerzy się bezrobocie. Jest rzeczą naturalną, że od rządu partji, której oddali swoje głosy, spodziewają się pomocy szybkiej i wydatnej. A to parcie rzesz robotniczych na rząd robotniczy stanowi poniekąd atut w rękę wielkiego przemysłu, któremu zależy na tem aby rządy partji pracy nie ustabilizowały się.

Wielki przemysł byłby gotów prowokować robotników lokautami, ograniczeniem zarobków i t. d. aby w ten sposób zrzykaizować ich,

zmusić rząd partji pracy do bardzo stanowczych wystąpień w parlamencie, które niechybnie pozbawiłyby go większości i doprowadziły do upadku. Lecz z drugiej strony brutalność przemysłowców i odsłonięcie przez nich kart, mogłoby doprowadzić do rozwiązania parlamentu i do wyborów, w których rząd partji pracy miałby opinię, zmobilizowaną hasłami walki z przewagą kapitału i wielkiego przemysłu, po swojej stronie, a ta platforma mogłaby dać partji pracy większość i bezwzględna, a co za tem w ślad idzie, możliwość realizowania programu socjalistycznego. Tego przemysłowcy oczywiście sobie nie życzą i dlatego i oni

na razie muszą postępować oględnie.

Komuniści angielscy, bardzo nieliczni, jak się przy ostatnich wyborach okazało, prowadzą gwałtowną akcję przeciwko rządowi partji pracy, głosząc, że jest on zaprzędany kapitałowi, przemysłowcom i nacjonalistom. Ale ta propaganda wychodzi rządowi na korzyść, gdyż mimo woli wystawia mu dobre świadectwo w oczach wyborców niesocjalistycznych, służy za argument, że djabeł t. j. partja pracy, nie jest taki straszny.

Rząd przytem składa się z ludzi bardzo doświadczonych i trzeźwych. Wszystkie te okoliczności, o których była mowa, wpływają na to, że byt rządu p. Mac Donalda w obecnej sytuacji — i do następnych wypadków — można uważać za dosyć ugruntowany.

(j).

## Serdeczne powitanie P. Prezydenta Rzplitej przez ludność Podhala.

Nowy Targ, 17 lipca. (PAT.) Przejazd P. Prezydenta Rzplitej przez obszary Podhala i Spisza był jedną wielką manifestacją na cześć Dostojnego Włodarza. Ludność góralska z najbliższych zakątków ściągnęła do wioski, któremi przejeżdżał P. Prezydent, manifestując swe uczucia przywiązania do Głowy Państwa. Wśród entuzjastycznego powitania, samochód P. Prezydenta, zarzucony bukietami polnego kwiecia, stanął o godz. 9.30 rano w Borku Fałęckim, gdzie ludność zgromadziła P. Prezydentowi burzliwą owację. O godz. 10 P. Prezydent zawiązał do Myślenic, gdzie nastąpiło uroczyste powitanie przy bramie triumfalnej, przy dźwiękach dzwonów kościelnych. Z Myślenic udał się P. Prezydent do Spytkowic przez Stróżę, Lubień, Tenczyn, Maków i szereg innych miejscowości. Przejazd ze Spytkowic do Nowego Targu i dalej do Białki był jednym pasmem hołdu, złożonego przez ludność Głowie Państwa. Z kolei P. Prezydent wraz z otoczeniem przybył o godz. 12 do wsi Jablonki. Wsiadłszy z samochodu, powitany orkiestrą góralską, przeszedł P. Prezydent przed szpalernem górali i góralek oraz banderji górnyczych, udając się ku kościołowi, gdzie imieniem ludności orawskiej witał Dostojnego Gościa zasłużony działacz, kawaler orderu Polonia Restituta, 76-letni Piotr Borowy.

Z Jablonki udał się P. Prezydent do Czarnego Dunajca, gdzie był również owacyjnie witany. W Nowym Targu wyszedł na spotkanie P. Prezydenta burmistrz miasta, wygłaszając przemówienie i wręczając Dostojnemu Gościowi chleb i sól. Kulminacyjnym punktem przyjęcia na Podhalu był pobyt w Białce, gdzie P. Prezydent przybył około godz. 2. Przed miejscowym kościołem zgromadziły się nieprzeliczone rzesze ludności. Dostojnego Gościa powitał przemówieniem prałat, poseł Madej. Po wysłuchaniu Te Deum, udał się P. Prezydent na

plebanję, gdzie był podejmowany śniadaniem.

Opuściwszy Białkę, udał się Dostojny Gość ponownie do Nowego Targu, gdzie na rynku przyjął hołd przybyłej z najodleglejszych zakątków Podhala ludności. Pierwszy przemówił poseł Gwiżdż, zapewniając imieniem społeczeństwa o uczuciach przywiązania do Macierzy oraz o tem, że ludność tutejsza zostanie zawsze wierna P. Prezydentowi i Marszałkowi Piłsudskiemu. W imieniu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego przemawiał p. Głabiński, a w imieniu Związku Podhalań, góral Zahemski, który w zakończeniu wznosił okrzyk na cześć P. Prezydenta, podchwycony przez obecnych.

Następnie P. Prezydent odjechał w dalszą drogę na Spisz. Przejazd P. Prezydenta przez Ziemię Spiską był również triumfalny, jak na Podhalu. Wsie i miasteczka bogato udekorowane. Banderje spisków i dziewcząt miejscowych w barwnych strojach ustawiały się wzdłuż drogi, witając okrzykami Głowę Państwa. W miejscowości Niedzica przyjął P. Prezydent hołd ludności spiskiej, poczem udał się do Maszkowic, zachwycając się po drodze wspaniałemi widokami ziem spiskich. W Maszkowicach zwiędził P. Prezydent wzorową farmę tułtejszych mieszkańców i pozostał przez dłuższą chwilę na pokazie koni, poczem odjechał do Limanowej.

Limanowa wystąpiła okazale na przyjęcie Dostojnego Gościa. Całe miasto bogato iluminowane, w oknach widnieją podobizny P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Przy bramie triumfalnej witał Dostojnego Gościa burmistrz i Rada miejska. Specjalną owację zgotowali P. Prezydentowi miejscowi Żydzi. Przeszedłszy przed frontem miejscowych organizacji, odjechał P. Prezydent do dworu pp. Marsów, gdzie na Jego cześć wydany został obiad.

## Echa katastrofy lotników polskich.

### Oficjalna wiadomość o przyczynach lądowania.

Paryż, 17 lipca. (PAT.) Attache wojskowy przy ambasadzie Rzplitej otrzymał od dowódcy statku »Iskra« kpt. Eibla depeszę treści następującej: Z powodu złego działania silnika lotnicy nasi zboczyli w kierunku Azorów, nad którymi silnik zaczął tracić tyle obrotów, że zmuszeni byli do niezwłocznego lądowania. Poprzednie wypuszczenie benzyny spowodowało wskutek wydzielania się gazów, utratę przytomności Idzikowskiego. Płatoniec lądując, uderzył w mur i wyrwał się. Kubalę nieprzytomnego udało się wyciągnąć. Nastąpiła eksplozja zbiorników i pożar.

Paryż, 17 lipca. (PAT.) Lotnicy Costes i Bellonte nadesłali na ręce am-

basadora Chlapowskiego następujący list: »W dniu ciężkiej żaloby dla lotnictwa polskiego i wszystkich krajów, składamy wyrazy sympatii oraz głębokiej boleści, jaką odczuliśmy na wiadomość o smutnym wypadku, w którym znakomity pilot Idzikowski postradał życie. Prosimy oświadczyć rodzinie ś. p. majora Idzikowskiego nasze najszczerze wyrazy współczucia oraz dać znać majorowi Kubali, jak wielki udział przyjmujemy w strasznej boleści, którą odczuwa w powodu utraty swego najlepszego towarzysza, zapewniając go o naszej głębokiej i serdecznej przyjaźni«.

Warszawa, 18 lipca (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Zagran. otrzymało

wiadomość, że siostra ś. p. majora Idzikowskiego, zamieszkała stale w Paryżu, udała się do Horthy na Azorach, gdzie wszędzie na pokład statku »Iskra«, aby towarzyszyć zwłokom brata w drodze do kraju.

## BIELSK KONKURUJE Z ŁODZIĄ.

Warszawa, 17 lipca. (AW.) Wicikie zaniepokojenie w sferach przemysłowych i handlowych Łodzi wywołała wiadomość o obniżeniu cen przez przemysł bielski z powodu potania surowca. Okazało się, że duża ilość dawnych odbiorców manufaktury łódzkiej, zaopatruje się od pewnego czasu w towary w Bielsku, gdzie warunkij kupna są przystępniejsze aniżeli w Łodzi. Kupcy łódzcy naradzają się, co czynić wobec grożącej konkurencji, gdyż strata klienteli zagraża bytowi wielu firm manufakturowych w Łodzi.

## NAGRODA LITERACKA KATOWIC.

Warszawa, 18 lipca. Magistrat m. Katowic ustanowił nagrodę literacką w wysokości 5.000 zł. Nagroda ta będzie wstawiana corocznie do budżetu na poparcie piśmiennictwa polskiego.

## Nazwy miejscowości.

Niektóre miasta i miasteczka, jako też wsie i osady noszą nazwy, nieodpowiadające ani historii, ani brzmieniu języka polskiego, a pozostałe z czasów zaborczych, kiedy władze zaborcze starały się systematycznie zacierać polski charakter nazw miejscowości kraju. Dnia 31 maja r. b. Rada Ministrów powzięła uchwałę utworzenia przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych komisji dla opracowania wniosków w sprawie ustalenia takiej urzędowej nomenklatury. Uchwała ta upoważnia Ministra Spraw Wewnętrznych do utworzenia takich komisji przy Województwach.

Minister Spraw Wewnętrznych rozstał do Wojewodów okólnik, zalecający tworzenie tych komisji, przyczem zaprasza do tych komisji przedstawicieli szkolnictwa, poczty, ciał samorządowych i lokalnych sfer naukowych. Te wojewódzkie komisje opracują nomenklaturę dla miejscowości każdego Województwa i nadesłają do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, celem ostatecznego rozważenia.

## Wzrost ludności Polski w latach 1919—1929.

Poniższa tabelka ilustruje nam jasno, w jaki sposób wzrastała ludność Polski po odzyskaniu niepodległości:

1. I. 1919	26,282.290
1. I. 1920	26,664.277
1. I. 1921	26,828.532
1. I. 1922	27,471.184
1. I. 1923	27,941.243
1. I. 1924	28,374.613
1. I. 1925	28,809.570
1. I. 1926	29,293.996
1. I. 1927	29,638.097
1. I. 1928	29,996.646
1. I. 1929	30,408.247

Niezwykle korzystnym objawem jest fakt, że cyfry wzrostu w poszczególnych latach nie wykazują gwałtownych różnic ani w dół ani w górę; wzrost odbywa się stale, normalnie, bez wstrząsów.

## Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 18 lipca. Na Giełdzie akcyjnej ruch w papierach dywidendowych i przemysłowych żywszy.

Tendencja niejednolita, usposobienie żywsze.

Na Giełdzie zbożowej ceny niezmienione.

Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

**Z ostatniej chwili.****Groźne stadjum konfliktu sowiecko-chińskiego.  
Zerwanie stosunków dyplomatycznych. — Wstrzymanie komunikacji kolejowej między obu państwami.**

Moskwa, 18 lipca. (PAT.) Po dwudniowych alarmach wojennych zaplanowano wczoraj w Moskwie odprężenie. Istniała nadzieja, że ostry konflikt sowiecko-chiński uda się zatuzsować. Dzienniki sowieckie najbardziej obawiały się, że rząd chiński może nie dać na notę Z. S. S. R. żadnej odpowiedzi i postawi w ten sposób Sowiety w sytuacji bez wyjścia.

**Treść noty chińskiej do Sowietów.**

Moskwa, 18 lipca. (PAT.) Nota rządu chińskiego złożona w komisariacie spraw zagranicznych zaznacza, iż rząd sowiecki uważa odpowiedź chińską za niewystarczającą co do treści i nacechowaną hipokryzją, o ile chodzi o jej ton.

Rząd sowiecki stwierdza, że wyčerpał już wszystkie środki, niezbędne dla uregulowania w drodze porozumienia spraw spornych i konfliktów wywołanych przez władze chińskie na terenie kolei wschodnio-chińskiej, a

Skoro więc rząd chiński wyraził gotowość odpowiedzi, to już temsamem konflikt stracił na swej ostrości i zaistniała możliwość uregulowania nieporozumienia bez uciekania się do pomocy oręża. W Moskwie doskonale zdają sobie sprawę z tych wszystkich komplikacji i tarć, jakie może spowodować wojna, w szczególności wojna na Dalekim Wschodzie i dlatego za

rektorzy oraz inni urzędnicy kolei wschodnio-chińskiej dopuścili się czynów nielegalnych. W dalszym ciągu nota wyraża nadzieję, że rząd sowiecki z całą stanowczością naprawi popełnione w przeszłości czyny. Jest rzeczą konieczną, aby rząd sowiecki szanował suwerenność i ustawy chińskie i nie wysuwał propozycji, zaprzeczających istniejącym paktom.

**Ostra odpowiedź sowiecka.**

wzmoczonych jeszcze przez notę rządu chińskiego z dnia 17 b. m.

Rząd sowiecki widzi się więc zmuszony do wydania następujących zarządzeń, zrzucając całą odpowiedzialność za ich następstwa na rząd chiński:

- 1) odwołać wszystkich przedstawicieli dyplomatycznych, konsularnych i handlowych Sowietów w Chinach;
- 2) odwołać wszystkich funkcjonariuszy, mianowanych przez rząd sowiecki na kolei wschodnio-chińskiej;

**Ruchy wojsk na granicy.**

London, 18 lipca. (PAT.) Depesze otrzymane w Tokio z Charbina stwierdzają ruch wojsk nankińskich. Pociągi wojskowe odjeżdżają w kierunku stacji Pogranicznaja-Nanczulji. Komunikacja kolejowa z Rosją przerwana. Depesze z Mukdena stwierdzają gorące prace w arsenalach. Władze chińskie zaskwestrowały lokale biur handlowych wschodnio-chińskiej kolei.

Sprzedż biletów kolejowych na kolej transsyberyjską została wstrzymana.

Szanghaj, 17 lipca. (PAT.) Cudzoziemcy przybywający z Chin, opowiadają o poważnej koncentracji wojsk pomiędzy jeziorem Bajkał a pograniczem mandżurskim.

Według wiadomości nadchodzących z Mandżurji, rząd tamtejszy w dalszym ciągu likwiduje własność sowiec-

wszelką cenę starano się jej uniknąć.

Niespodziankę stanowi zatem ostry ton noty sowieckiej, wystosowanej w odpowiedzi na notę chińską.

Moskwa, 17 lipca. (PAT.) Dziś rząd sowiecki otrzymał w godzinach popołudniowych notę rządu chińskiego w odpowiedzi na swoje ultimatum. Też dnia wystosowana została również i odpowiedź sowiecka.

Oznajmiając, iż ambasador chiński, który przybył z Moskwy, otrzymał polecenie zbadania w Charbinie sprawy kolei wschodnio-chińskiej, nota oświadcza w końcu, że wszystkie kwestje mogłyby być w odpowiednim momencie uregulowane wspólnie z komisariatem spraw zagranicznych według wszelkich zasad słuszności i lojalności.

3) przerwać wszelką komunikację kolejową pomiędzy Sowietami a Chinami;

4) wezwać przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych Chin do natychmiastowego opuszczenia terytorium ZSSR.

Jednocześnie rząd sowiecki oświadcza, że zastrzega sobie wszelkie prawa, wypływające z układu pekińskiego i mukdeńskiego, zawartych w roku 1924.

ka i w przyspieszonym tempie wysiedla obywateli sowieckich. Nad granicę sowiecką mają być ściągane wojska. Prasa chińska rozpoczyna alarmy o manewrach powietrznych czerwonej armii nad terytorium chińskim i jednocześnie stwierdza, że ze względu na wewnętrzne trudności i zewnętrzną izolację, Sowiety nie są zdolne do prowadzenia wojny.

**Ogniowa próba paktu Kelloga.**

Nowy Jork, 17 lipca. (PAT.) Reuter. Dziennik »New York World« pisze: Obecny kryzys rosyjsko-chiński będzie dla paktu Kelloga prawdziwą próbą ogniową. Jeżeli kryzys ten nie będzie rozwiązany w sensie pokojowym, wówczas pozostali sygnatarjusze tego paktu mogliby być zmuszeni do powzięcia decyzji i zmanifestowania, czy pakt ten wogóle coś oznacza, czy nic nie znaczy.

**Rzeczy, które musi się zwalczać.**

W prasie zagranicznej ukazują się nieraz, dyktowane już to ignorancją, już też złą wolą, notatki, dyskredytujące nas przykro w oczach zagranicy.

I tak w jednym z ostatnich numerów »Daily Express« ukazała się notatka p. t.: »Wyrób papieru w Polsce«, którą podajemy w dosłownym tłumaczeniu:

„Donoszą mi, że Brytyjski i Europejski Związek Drzewny S. A., który został utworzony w maju r. ub. z kapitałem 1,000,000 £ będzie mógł niedługo zorganizować pomocnicze Towarzystwo dla wyrobu masy drzewnej i papieru w Polsce. Obecnie są w toku pertraktacje z Rządem polskim co do zapewnienia równomiernej dostawy drzewa na pewną ilość lat zgóry i, jeżeli wynik pertraktacji będzie korzystny, projekt ten zostanie natychmiast wprowadzony w życie. W rzeczywistości krajowy wyrób papieru obecnie w Polsce nie istnieje; sądę też, że Rząd polski, chcąc poprzeć założenie tego przemysłu, zadeklaruje sam część kapitału dla nowego przedsięwzięcia“.

Jak widać, autor powyższej notatki okazuje zupełną ignorancję w sprawach gospodarczych, a w szczególności w sprawach, dotyczących przemysłu polskiego; wiadomo bowiem, że w Polsce istnieje 26 fabryk papieru, zatrudniających około 10.000 robotników, które w r. 1928 wyprodukowały 127.662 tonny papieru i 25.791 tonn tektury.

Oczywiście baczyć się musi, by tego rodzaju śmieśne wprost wiadomości były jak najrychlej we właściwy sposób prostowane.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI.

**„Pan Lamberthier“.**

„Pan Lamberthier“. Trzy akty p. Ludwika Verneuil. Przekład p. K. Bukowskiego. Reżyserja p. E. Żyteckiego. Miejski Teatr Mały.

Czemuż i recenzent niema czasem być poetą albo dramaturgiem?

Zacznijmy więc tak: P. Ludwik Verneuil spędził noc bardzo źle, a zbudziwszy się rano, taki do siebie wygłosił monolog (monolog ten, który wkładam mu w usta, będzie stał na poziomie dialogu jego sztuk). P. Verneuil więc, wzdychając, w te słowa począł do siebie przemawiać: „Cóż z tego, że jestem jednym z najbardziej znanych autorów komedyjnych nie tylko Francji ale i świata? Cóż z tego, że przy pomocy mego biura produkuję 3 albo 4 sztuki na rok i że tantiemy strumieniami wpływają do mojej kasy? Cóż z tego, że pani Elwira Popescu akcentem rumuńskim o sile 100 koni obciąża swoją francuszczyznę i rozśmiesza publiczność bulwarową, chodzącą na moje sztuki? Cóż z tego wszystkiego? Mam niby wszystko — lecz wszystko już mi się sprzykrzyło.“

Krytyka i znawcy krzywią się, gdy o mnie mowa. W pismach, a co dopiero w pismach literackich, poświęca mi się zaledwo kilka wierszy i nazywa się mnie najbardziej szablonowym ze sztukorobów. Mam chwile, w których zazdroścuję autorom, nie mającym rzesz czytelników, ani tłumów widzów, lecz którzy czytają o sobie długie i poważne feljetony krytyczne,

podpisane przez uroczystych i dostojnych literackich sędziów. Taki Bernstein to ma szczęście. Ma i publiczność i teatr własny i feljetony. O sztukach jego, które są spóźnionymi kopiami jakiegoś bardzo pomniejszonego Ibsena, pisze się raz po raz, że są to monografie i portrety dusz ludzkich. Trzeba pokazać, że ja to samo potrafię i że na równi z tamtymi zasługuję na feljeton“.

Rzekł, wstał i zmobilizował do pracy siebie, względnie swoje biuro. A że jest dobrym organizatorem, więc w krótkim czasie „Pan Lamberthier“ był gotów.

Sztuka, która w sposób widoczny sili się na powagę, na pozorne problemy, psychologię a nawet na etykę, wyszła z tradycyjnej atmosfery sztuk bulwarowych.

Terenem jej i atmosferą gęstą i ideowo nieprzewietrzoną jest sypialnia pary małżeńskiej i wspomnienia, dyskusje, spory na temat przypuszczalnych sypialni dawnych czy obecnych, o ile o świeżo poślubioną panią domu idzie. Potem jest w tem wszystkim dużo dramatu zazdrości i ma być jakowaś monografia tej zazdrości, coś w rodzaju małutkiego Otella. Pan domu, który właśnie tego wieczora z kochanka stał się mężem legalnym, coś węższy, coś przeczuwa, krąży, męczy, indaguje — i oto co się okazuje? Nieobecny p. Lamberthier, z którym nie mamy nawet przyjemności zapoznać się osobiście na scenie (na tem ma polegać jedna z cech niby oryginalnych tej sztuki) nie jest zgoła ojcem chrzestnym pani domu, nie pomaga jej bezinteresownie, nie opiekuje się nią dla zaspoko-

kojenia uczucia ojcowskiego.

Dwa akty pierwsze polegają na głębokim wierceniu doniosłego problemu, czy p. Lamberthier Zermene, tak się nazywa pani domu, kiedy, od jak dawna, czy jeszcze i dlaczego? Gdy kurtyna zapada nad aktem drugim, podejrzliwy mąż, p. Gaston, nudziarz straszliwy i uporczywy, który w pełni zasługuje na rogi, nie ma już żadnych wątpliwości. Myśmy od początku zaczęwali, że coś tam nie jest w porządku.

Potem następuje przerwa między aktem drugim a trzecim, a w czasie tej przerwy za kurtyną dzieje się rzecz straszna — nawet nie wiem, czy odradzić wyjawiać tę tajemnicę, bo takie odkrycie przedwczesne usunie z omówienia sztuki widoczny w niej pierwiastek amerykańsko-dedyktywistyczny. Kombinacja sypialni, psychologii bernsteińskiej i dedyktywizmu amerykańskiego wydaje się p. Verneuilowi czemś bardzo oryginalnym. Powiedzmy jednak: w czasie antraktu p. Gaston uduł p. Lamberthiera, którego skutek tego nigdy już w życiu nie będziemy mieli przyjemności oglądać na oczach.

W trzecim akcie dusi się i tłamsi kwestję: kto zabił? I dlaczego? Dwa akty pierwsze, w których motorem była zazdrość, wierząca i wdrygająca się, miały charakter dentystryczny. Akt trzeci powiedziałbym, że jest buchalteryjnym, określa się w nim mianowicie dokładnie i jasno, ile procent rozmaitych motywów złożyło się na akt morderstwa. Tymczasem p. Gaston odczuwa wyrzuty sumienia i przy końcu aktu, niby schillerowski Karol Moor, bierze kapelusz i idzie oddać się

w ręce sprawiedliwości.

Trudno zaprzeczyć, że sztuka robiona jest sprytnie, że djalog miejscami jest zajmujący i opracowany znacznie staranniej niż w dotychczasowych komedjach i farsach p. Verneuil.

Autor postanowił przytem zadziwić widzów i krytykę swoją techniką dramatyczną. Przez całe trzy akty widzimy na scenie tylko dwie osoby, Gastona i Zermene, a świat zewnętrzny reprezentowany jest przez telefon i przez gazety, które są współczynnikami akcji i nastroju. Sztuka rozgrywająca się na możliwie wąskim skrawku, jakby na gzymsie — znamy ten problem z „Chanteclera“ Rostanda (podwórze bez człowieka) i z „Dzieci“ Schönherra (dzieci bez rodziców i starszych). Staranność djalogu i przeprowadzenia akcji są jednak w tym wypadku tylko relatywne, nie pełne, i tym brakiem pełnej precyzji tłumaczy się konieczność szpikowania djalogu długimi, buchalteryjnymi komentarzami.

Sztuka wyreżyserowana została bardzo pracowicie przez p. Żyteckiego. Zermene odegrała p. Barwińska w zwykłym swoim bardzo dobrym teatralnym stylu. Wielki takt, rutyna, doskonałe warunki i talent czynią każdą jej kreację bardzo prawdopodobną a grę płynną, pełną miary i kultury.

P. Żytecki, który grał Gastona, reprezentuje, wiemy to, inny zgoła typ aktora, typ, że tak powiem bez żadnej intencji złośliwej, dziobiący, wydlubujący, podkreślający i uparcie neurasteniczny. W Gastona włożył wiele pracy sumiennej i inteligentnej, starał się wyćwiczyć na sobie maximum uczucia i naturalności. Naogół wcale szczęśliwie



## NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Dwa kongresy młodzieży słowiańskiej. W ramach uroczystości św. Wacława w Czechosłowacji odbyły się dwa kongresy akademików słowiańskich, zgrupowanych w katolickich organizacjach studenckich. Pierwszy organizowała młodzież słowacka w Bratysławie, drugi młodzież czeska w Pradze. Tak w jednym, jak i w drugim uczestniczyli delegaci chorwaccy, słoweńscy, rusińscy i polscy — w Bratysławie w osobach senjora „Odrodzenia“ ks. red. W. Kneblewskiego i delegata „Odrodzenia“ p. Mileskiego, w Pradze zaś w osobach członków „Odrodzenia“ na czele z p. Brzezińskim. Młodzież tych kongresów — bratysławskiego i praskiego, manifestowała żywo swe sympatie dla Polski, jako dla największego narodu katolickiego na Słowiańszczyźnie. Delegaci polscy byli wyróżniani na wszystkich przyjęciach. Szczególnie dobre wrażenie zrobiła mowa jednej z delegatek p. Dmochowskiej na zjeździe kobiet czechosłowackich w Pradze. Młodzież czechosłowacka serdecznie się wywdzięczała delegatom polskim za okazanie jej przez Polskę gościnności podczas pierwszego kongresu katolickiej słowiańskiej młodzieży akademickiej w Krakowie. Delegaci „Odrodzenia“ jednocześnie reprezentowali i sekretarjat słowiańskiej młodzieży akademickiej w Krakowie.

**Kto będzie następcą Courteline'a w Akademii Goncourt'ów?** Zgon Courteline'a osierocił akademickie krzesło w Akademii Goncourt'ów. Prasa literacka już rozpoczęła kampanję o przyznaniu tego krzesła tym razem kobiecie, słynnej Colette, autorce wielu głośnych nowel i sensacyjnej powieści p. t. „Chéri“. Akademia Francuska nie uznaje akademik, ale w Akademii Goncourt'ów zasiadała już literatka; była nią Judith Gautier. Prawdopodobnie jest jednak, że panią Colette pobije kandydat płci męskiej. Męskich kandydatów jest więcej i bynajmniej nie mniejszego kalibru, niż pani Colette. W uznaniu dla literatki zawsze jest coś z komplementu. Jeżeli kobieta pisze nieźle, mówi się zaraz, że pisze dobrze; jeżeli pisze dobrze, woła się, że pisze świetnie. Kurtuazja dla dam! Nie ulega przecież wątpliwości, że, aczkolwiek rzadko, zdarzają się i kobiety pierwszorzędnie utalentowane li-

teracko. To też ubolewania godne jest uprzedzenie wielu mężczyzn, „zasadniczo“ nie biorących do rąk książki, napisanej przez niewiastę.

**Obrady Podkomisji literacko-artystycznej Ligi Narodów.** Obradująca w Genewie pod przewodnictwem p. Jules Destree (Belgia) Podkomisja literacko-artystyczna Ligi Narodów, zajmowała się m. in. rozważaniem spraw, będących na porządku dziennym programu Międzynarodowego Biura Muzealnego. Przedewszystkiem omawiano kwestję układu, zawartego w sprawie pracowni odlewów. Wynikiem tego układu będzie wystawa odlewów, której otwarcie nastąpi w Kolonii dnia 2 sierpnia b. r. i w której wezmą udział pracownie muzeów w Atenach, Berlinie, Brukseli, Florencji, Londynie i Paryżu.

Biuro muzealne interesuje się również zagadnieniem roli wychowawczej, jaką odgrywają zbiory publiczne. W związku z tem podkomisja zaleciła utworzenie ośrodka, mającego na celu zebranie wszelkich materiałów, dotyczących reprodukcji dzieł sztuki, dla umożliwienia szerszego ich rozpowszechniania.

Podkomisja obszerniej omawiała sprawozdanie p. Dupierreux, szefa sekcji Instytutu dla Spraw Stosunków Artystycznych, dotyczące czasopisma „Museum“, organu Międzynarodowego Biura Muzealnego. Wyrażono przytem zadowolenie z powodu przeprowadzonej w łonie tego czasopisma specjalizacji w badaniach spraw techniczno-muzealnych i spraw konserwacji dzieł sztuki.

Przyjęto szereg zaleceń, dotyczących unifikacji redakcji katalogów muzealnych.

Powierzono Międzynarodowemu Biuru Muzealnemu rozpatrzenie różnych kwestji, dotyczących katalogów licytacji dzieł sztuki oraz zbadanie środków, mogących również w tej dziedzinie zapewnić unifikację redakcyjną z punktu widzenia naukowego. Podkomisja wpisała na porządek dzienny programu Biura sprawę zbadania metod organizacji muzeów sztuki.

P. J. Destree, przewodniczący podkomisji podkreślił znaczenie prac, jakich dokonało w ciągu ostatnich dwu lat Międzynarodowe Biuro uniwersyteckie.

meo odkrycia, powiedziałbym to panu szczerze.

— Więc Dick Gray został zamordowany!

Bankier padł na krzesło i ukrył twarz w dłoniach.

— Ale przez kogo? Przez kogo, mój panie?

— To pozostaje nadal nierozwikłaną tajemnicą.

— Taki skandal! Taki rozgłos!

— Trzeba będzie zmierzyć się z tem, ale nie w tej chwili, chyba, żeby pan chciał od razu odwołać się do policji. A może pan sobie tego życzy?

— Nie, zachowajmy dyskrecję możliwie jak najdłużej; biorę na siebie odpowiedzialność za to postanowienie.

— Zgoda. Pewne szczegóły pozwalają mi przypuszczać, że dam sobie radę sam, bez pomocy policji. Wezwiemy ją, gdy będziemy mogli wskazać jej, kogo aresztować.

— Ach, więc pan sądzi, że pan odszuka mordercę?

— Tak, jestem już na doskonałej drodze.

— Panie Creighton! Czy to możliwe, aby pan miał już jakieś podejrzenie?

— Panie Rossiter, zawrzyjmy umowę. W ciągu najbliższych dni mnie jedynie przysługuje prawo zadawania pytań; nie mogę natomiast rozprawić ad libitum o moich przy-

## Tygodniowa Bibliografia Regionalna z Województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego

opracowana przez Bibliotekę Uniwersytecką we Lwowie

na podstawie wpływów za czas od 28 czerwca do 4 lipca 1929 r.

„Echo Inwalid“, Jednodniówka poświęcona aktualnym sprawom inwalid[ów] Wojsk. Polsk. wraz z działem informacyjnym. Wydawca i odpowiedzialny redaktor H. Gembalski. Rok I. Nr. 1. [Lwów, 1929.] Z drukarni „Mieszczkańskiej“. Str. 11, 4 nłb. 4<sup>o</sup>.

Fränklowa Giza: Wycinanka żydowska w Polsce. (Papierschnitte bei den Juden in Polen.) Lwów, 1929. Nakładem Towarzystwa Ludoznawczego. Odbitka z kwartalnika etnograficznego „Lud“, Serja II, t. VIII. 1929. Lwów. Druk L. Wiśniewskiego. Str. 14 z 16 ilustracjami, 8<sup>o</sup>.

Myśl Pracownicza. Organ Rady Okręgowej Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych we Lwowie. Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem: Klemens Funkenstein. Rok I. Nr. 1. czerwiec 1929. Str. 12, 4<sup>o</sup>. „Drukarnia Polska“.

Sprawozdanie, XXXVIII, Dyrekcji gimnazjum państwowego im. Józefa Korzeniowskiego w Brodach za rok szkolny 1928/29. Brody, 1929. Nakładem funduszu szkolnego. Druk. D. Brandona w Brodach. Część 1. str. 80, część 2. str. 36, 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie Dyrekcji gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie za rok szkolny 1928/29. We Lwowie, 1929. Nakładem gimnazjum im. Jana Długosza. Tłoczono w „Drukarni Uniwersyteckiej“. Str. 36, 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie Dyrekcji państwowego gimnazjum V. imienia hetmana Stanisława Żółkiewskiego we Lwowie za rok szk. 1928/29. We Lwowie, 1929. Nakładem Dyrekcji państwowego gimnazjum V. (Czcionkami Drukarni Udziałowej w Rzeszowie). Str. 36, 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie Dyrekcji państw. gimnazjum im. Piotra Skargi w Rohatynie. (Typ gimnazjum: humanistyczny) za rok szkolny 1928/29. Rohatyn [1929]. Nakładem uczenia i uczniów. Druk. Ch. Szkolnika w Rohatynie. Str. 79, 1 nłb. 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie Dyrekcji I. gimnazjum państwowego im. M. Romanowskiego w Stanisławowie za rok szkolny 1928/29. Stanisławów, 1929. Nakł. funduszu uczniów. Druk. Leona Dankiewiczza w Stanisławowie. Str. 53, 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie Dyrekcji za rok szkolny 1928/29. Państwowe[go] Gimnazjum I. typu klasycznego dawnego, im. Wincentego Pola w Tarnopolu. Tarnopol, 1929. Nakładem własnym. Druk. Leona Wierzbickiego. Str. 30, 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie, I... Zarządu. 1927-1928. Kol[aj] ogólne[go] T. S. L. im. Ernesta Adama we Lwowie. Lwów, 1929. Nakładem Zarządu Głównego T. S. L. Tłoczono w Drukarni Uniwersyteckiej. Str. 12, 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie Rady centralnej lwowskiej z czynności męskiego Towarzystwa Wincentego a Paulo w archidiecezji lwowskiej za rok 1928. We Lwowie [1929]. Nakł. męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Z Drukarni Uniwersyteckiej. Str. 53, 3 nłb. 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie Dyrekcji państwowej szkoły ekonomiczno-handlowej we Lwowie za lata 1921/2—1928/9. Lwów, 1929. Nakładem Dyrekcji. Tłoczono w Drukarni Uniwersyteckiej.

Str. 71, 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie z działalności Zarządu oddziału okręgowego we Lwowie Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Oddział Okręgowy we Lwowie, za rok 1928. Lwów, 1929. Nakładem lwowskiego oddziału Stowarzyszenia chrześc.-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych. (Z drukarni „Dziennika Polskiego“.) Str. 26, 4 nłb. 8<sup>o</sup>.

Sprawozdanie, XXXV, Dyrekcji Zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowiech pod Chyrowem, za rok szkolny 1928/29. Chyrow, 1929. Nakładem Zakładu. Z drukarni Józefa Styfięgo w Przemyślu. Str. 62, 8<sup>o</sup>.

Węglowski Z.: Attyckie formy greckich czasowników nieregularnych do użytku gimnazjów opracował Dr. Z. Węglowski. Lwów, 1929. Maksymilian Bodek. Księgarnia nakładowa. (Druk. Stawropigajńskiego Instytutu we Lwowie.) Str. 32, 8<sup>o</sup>.

Biblioteka, Sportowa, Ukrainśko sportowego sojuzu. Cz. 3: Zarśkyj E. Stusan kuleju. Rys. B. Prystas. Lwiv, 1929. Druk. Stawropigajśko Instytutu u Lwovi. Str. 8, 8<sup>o</sup>.

Bohosłowa, Naukowy trymieszcznyk wydaje Bohosłowskie Naukowe Towarzystwo. T. VII. Kn. 1. Lwiv-Leopoli. 1929. Redakcyja wedc: O. dr. J. Sliptyj. (Druk. Stawropigajśko Instytutu u Lwovi.) Str. 64, 8<sup>o</sup>.

Krawciw Bohdan: Doroha. (Lwiv) 1929. Wohni. Wyd[awnytwo] „Wohni“. Druk. Stawropigajśko Instytutu u Lwovi. Str. 45, 1 nłb. 8<sup>o</sup>.

Litawry, Literaturna odnodniwka. Lwiv, czerweń 1929. (Z Drukarni Pospisznoji w Peremyszl.) 1929. Str. 16, 8<sup>o</sup>.

Opowidannja, Cikawi, Wychodjat' szczo try misjaci. Tom 16. Antonjuk Antin: Mała Neli. Lwiv. R. B. 1929. Nakładem Marijsko Towarystwa molođi u Lwovi. (Z drukarni Stawrop. Instytutu u Lwovi.) Str. 64, 8<sup>o</sup>.

Prvyhody, Cikawi, [nr.] 6: Ljagerljew Selma: Rizwjani rozi. Lwiv R. B. 1929. (Z peccatni Stawropigajśko Instytutu u Lwovi.) „Dobra Knyżka“ 103 wypusk. Str. 36, 8<sup>o</sup>.

Bericht über das 122. Schuljahr 1928/29. [Nadpis:] Evangelische Schule in Lemberg mit Oeffentlichkeitsrecht. Lemberg [1929]. Verlag der evangelischen Schule. Drukarnia Uniwersytecka. Str. 32, 7 nłb. 8<sup>o</sup>.

Jahresbericht, IV. Jahresbericht 11. Schuljahr 1928/29. Privates Gymnasium für Knaben und Mädchen mit deutscher Unterrichtssprache bei der evangel. Kirchengemeinde in Lemberg. Lemberg-Lwów, 1929. Im Verlage der Schulleitung. (Druck von St. Kübler, Lwów.) Str. 48, 8<sup>o</sup>.

Kesslering Rudolf: Die evangelische Kirchengemeinde Lemberg von ihren Anfängen bis zur Gegenwart (1778—1928). Zur Feier des 150 jährigen Bestehens des Kirchengemeinde... I. Teil. Lwów (Lemberg) 1929. Verlag der evangelischen Gemeinde Lemberg. Tłoczono w drukarni Uniwersyteckiej. Str. 4 nłb., 206, 2 nłb. 8<sup>o</sup>.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 33)

## Wbrew oczywistości.

W rozpaczliwym wysiłku odtwarzania szczegółów, Creighton pochylał głowę i przesłonił twarz obu rękami. Był tak zagłębiony w rozmyśleniach, że stracił zupełnie poczucie otoczenia i nie spostrzegł, że ktoś wszedł do pokoju. Zadrżał gdy posłyszał swoje nazwisko.

— Panie Creighton?!

— Co? Och, dobry wieczór, panie Rossiter! Nie słyszałem jak pan wchodził.

— Byłem na obiedzie z panną Gray, o czem pan wie bezwątpienia. Janka powiedziała mi o pańskiej straszliwej teorii w związku ze śmiercią brata.

— To nie teoria, to fakt najoczywistszy.

— Ależ to potworne, przerażające! Nie chcę kwestjonować pańskiej biegłości, panie Creighton, ale czy pan się nie myli w tym wypadku, czy pan jest pewny siebie?

— Najzupełniej. Już na pierwszy rzut oka uderzyły mnie pewne drobniaki, które przemawiały na rzecz morderstwa, nie samobójstwa; dowód jaki uzyskaliśmy z porównania oryginału i kopji listu, potwierdził moje przypuszczenia. Wiem, że stwierdzenie tego faktu jest dla pana wielkim wstrząsem; (gdybym miał bodaj cień wątpliwości w doniosłość

puszczeniach i teorjach. Dość mam roboty do myślenia o nich. W każdym razie będę pana informował o postępach moich dociekań.

— Dobrze, panie Creighton. Pan jest tu oczywiście najlepszym sędzią i pan wie najlepiej, jak prowadzić podobne sprawy, — odparł bankier tonem dość uprzejmym, choć po ostatniej uwadze Creightona przybrał jeszcze sztywniejsze maniery. — Niech pan uważa mój dom za swój własny i korzystaj z mojej pomocy, o ilebym nią mógł służyć.

— Dziękuję, panie Rossiter. Przekona się pan wkrótce, że jestem niewygodnym gościem, przychodzącym i znikającym nieoczekiwanie, ale na to niema rady. A teraz, proszę pana — jedno bardzo ważne pytanie: czy pan nie wie o nikim, ktoby mógł zabić Graya? Nie ma pan najmniejszego podejrzenia?

— Myślałem już o tem, gdy Janina powiedziała mi, jak sprawy stoją. Muszę odpowiedzieć: nie. Nie podejrzewam nikogo. A czy pan jest skłonny zaufać zdaniu człowieka, który zna się trochę na tajnikach ludzkiej natury?

— Z pewnością, panie Rossiter.

— W takim razie niech pan posłucha mej rady i skieruje swoje poszukiwania do Nowego Jorku. Gray bywał tam często i zatrzymywał się nawet na noc... Doświadczenie pouczyło mnie, że wiele osób prowadzi podwójne życie. Jedną stronę duszy

pokazują swoim rodzinom, przyjaciołom, sąsiadom, druga jest ciemna i ponura, a zna ją tylko nieliczna garstka oddanych towarzyszy, obracających się w sferze odległej od normalnego ośrodka działalności tych ludzi. Przychodzi mi do głowy, że Ryszard Gray należał do tej kategorii: tu w Haley Springs prowadził życie spokojne i pracowite; powolną, lecz pwną drogą kroczył do zapewnienia sobie wysokiej pozycji w naszym banku. Nie popełniał żadnych przewinień, przynajmniej my o nich nic nie wiemy, nawet się niczego nie domyślamy... Ale w Nowym Jorku? Skądże możemy wiedzieć, kogo znał, jakie życie prowadził i co robił w chwili, gdy wysiadał z pociągu na Dworcu Centralnym, by się zgubić w miljonowym tłumie wielkiego miasta? Tam pan powinien skierować swoje poszukiwania, panie Creighton! Niech pan śledzi, dopóki pan nie odkryje, kto, lub co skłoniło go do kradzieży dziesięciu tysięcy dolarów, oddanych mu pod opiekę. Gdy się pan o tem dowie, uzyska pan klucz do całej sprawy i to panu pozwoli odnaleźć mordercę.

Rossiter zupełnie wyczerpany przemową, którą wygłosił z takim nakładem energii, zamilkł, by zaczerpnąć tchu; by otrzeć pot z czoła.

(C. d. n.)

## Po procesie Orłowa i Pawłonowskiego.

### Oszuści — szpiedzy — idealisci.

Przed pruskim sądem stanęli dwaj rosyjscy emigranci: były carski ekszellencja, sędzia sądu najwyższego w Petersburgu, sędzia śledczy do specjalnych poruczeń Orłow, oraz b. carski oficer, potomek arystokratycznej rodziny Pawłonowski. Stanęli oskarżeni, o pospolitą zbrodnię, o oszustwo. Dostarczali niemieckim władzom i innym interesującym się tego rodzaju sprawami, czynnikom, dokumentów pochodzących rzekomo z kół sowieckich, dokumentów, które następnie okazały się najwzajemniejszemi falsyfikatami.

Proces ciekawy pod wielu względami, pod prawniczo-kryminalnym może najmniej. Przedewszystkiem tedy rzucił ciekawe i barwne światło na warunki egzystencji, nastroje i tendencje szerokich kół emigracji rosyjskiej, rozproszonej dziś po wszystkich prawie centrach politycznych Europy.

Emigrację rosyjską — gdziekolwiek ona się znajduje — można śmiało podzielić na dwie grupy. Jedną, praktyczną, realnie myślącą, liczącą się z bieżącą chwilą, zdawała się pogodzić z losem. Zerwała wszelkie nici nadziei powrotu do kraju, rozglądając się wokoło, szukając za praktycznymi, nieraz ciężkimi źródłami zarobkowymi. Jej synowie staną się niewątpliwie w przyszłości osiadłymi, może i dobrymi synami przybranej ojczyzny.

Do grupy drugiej należą oskarżeni w rzeczonym procesie Orłow i Pawłonowski. Grupę tę stanowią ludzie, którzy nie przestają wierzyć w spełnienie się cudu. Opuścili kraj w tem świętem przekonaniu, że z mora bolszewizmu wkrótce pierzchnie a potem potoczy się wszystko starą koleją jak ongiś, w dobrej, starej Rosji. A kiedy z czasem poczęło się w nich rodzić zrozumienie, że bolszewicki regime jednak okazał się trwałszym, niż to pierwotnie przypuszczano, poczęli snuć i roić najprzeróżniejsze plany, jakby go gwałtem obalić. Ci ludzie, uważający dzisiejszy stan rzeczy w Rosji za efemerydę, muszą szukać innych zajęć, niż grupa pierwsza; zajęć przejściowych; zajęć, któreby ich społecznie w opinii publicznej nie deklasowały a któreby im jednak zapewniały chleb powszedni. Najmilsze są im te, które tworzą pozory, złudę, że pracuje się dla ojczyzny. Żyło się zaś tyle czasów w carskiej Rosji, żyje się poniekąd i dziś w dalszym ciągu na wygnaniu wśród ustawicznego myślenia o tajnych organizacjach, o rewolucyjnych kno-waniach, o szpiegostwie i kontrwywiadzie; czemuż w tym kierunku nie popracować? Zwłaszcza, skoro to może przynieść dochody.

Przyłaczył się do tego inny motyw. O Sowietach świat wie istotnie niewiele; chciałby zaś wiedzieć jak najwięcej. Łaknie się faktów, danych, dokumentów, któreby coś konkretnego o Sowietach powiedziały. Na tajne sowieckie dokumenty jest szczególnie wielki popyt. A dostarczyć ich tak trudno! Jednak jeżeli się chce mieć pieniądze, dostarczyć się ich musi. Skoro zaś autentycznych dokumentów brak, trzeba je kombinować wszelkimi środkami, choćby się je miało nawet ad hoc sporządzać. Sporządzano je tedy i dostarczano władzom niemieckim.

Tyle o rosyjskiej emigracji. Ale odsłonił ten proces zarazem niemną kartę pruskiej policji. Ona to swymi metodami uczyniła z oskarżonych typowych agents provocateurs. Domagając się stale dokumentów i płacąc za nie już z góry winna była wkońcu zdać sobie sprawę z tego,

że dokumenty te dostarczane w każdej żądanej ilości, na każdą upragnioną okoliczność, na każde niemal zawołanie, nie mogą być chyba prawdziwymi. Dała się prosto wywieść w pole. Gotując sidła, wpadła w nie sama. Naraziła się na kompromitację, na odsłonięcie licznych przykrych swych tajników. Wszak świadek, agent Siewert w chwili wielkiego zdenerwowania wyjawiał, że miał swego czasu polecenie szpiegowania pruskiego sekretarza stanu Weismana. Głoszone swego czasu

twierdzenie, że były kanclerz Rzeszy dr. Wirth szpiegowany jest nawet na przechadzkach i w lokalach rozrywkowych, nabiera cech prawdopodobieństwa. System szpiegowania w Niemczech wszystkiego i każdego występuje w całej pełni.

A niemiecki płatnik podatków, czytając sprawozdania z przebiegu procesu i dowiadując się o tem, jak wielkie sumy szły na opłacanie niepotrzebnych wydatków, myśli nad tem, czy nie mógłby sobie być za te pieniądze kupić coś pożyteczniejszego, niż sfalszowane sowieckie dokumenty. Allan.

## Niewolnicy XX-go stulecia.

Wielka Brytania, największe mocarstwo na kuli ziemskiej, państwo, w którym słońce nigdy nie zachodzi, posiada — jak wiadomo — liczne kolonie we wszystkich częściach świata. Polityka Wielkiej Brytanji w stosunku do swych »posiadłości« jest bardzo skomplikowana. O ile Kanada, Australia, Nowa-Zelandja, cieszą się wolnością i względną samodzielnością, o tyle w innych zamorskich posiadłościach straszliwy ucisk ludności tubylczej woła o pomstę do nieba. Zwłaszcza stosunki panujące na południu »Czarnego Kontynentu« w t. zw. Unji Południowo-Afrykańskiej przypominają najciężniejsze karty historii średniowiecza.

Konsekwentny podbój ekonomiczny, oparty na sile militarnej, doprowadził do tego, że dziś zaledwie jedna ósma terytorjum (osławione »rezerwy« gruntowe) — znajduje się w posiadaniu czarnych, podczas gdy biali, stanowiący jedną ósmą część ludności są panami siedmiu ósmych terenów: »Rezerwy«, oczywiście, nie mogą wyżywić licznych mas, stłoczonych i zduszonych z wyrafinowaną bezwzględnością w ich cieśni. Dlatego też olbrzymia część tubylców zmuszona jest szukać pracy zarobkowej na obszarach, należących przeważnie do Boerów i w przemyśle będącym w rękach Anglików. Wskutek wielkiej podaży siły roboczej płaca jest nieprawdopodobnie niska. Wyzyskiwany proletariusz czarny stoi jednak jeszcze stonkowo wysoko na drabinie społecznej w porównaniu ze swym bratem — niewolnikiem, który wyparty całkowicie poza »rezerwy« gruntową, stał się

nim za prawo korzystania z małej działki ziemi.

Niewolników takich jest obecnie w Południowej Afryce przeszło 2,000,000!

Straszna nędza wyzutej z ziemi ludności tubylczej, będąca źródłem fantastycznego bogacenia się obcych, okazała się ostatnio poważnym niebezpieczeństwem dla białych robotników, głównie Anglików, nietylko dla niewykwalifikowanych, których w każdej chwili na rynku pracy można zastąpić czarnymi głodomorami, ale nawet dla robotników wykwalifikowanych.

Przepaść między białymi i czarnymi jest w Unji Południowo-Afrykańskiej jeszcze większa, niż między kastami w barbarzyńskim systemie hinduskim. Czarni podlegają osobnym prawom karnym i kontroli paszportowej; w pracy swej są oni również wyjęci z pod ochrony ustawodawstwa społecznego. Gdy kończą ciężki dzień roboczy w kopalniach złota lub na polach diamentowych, zostają wówczas spędzani »dla uniknięcia możliwości zorganizowania przez nich napadów rabunkowych« do specjalnych baraków i obozów, których pilnuje policja i do których nawet członkowie rodzin nie są przeważnie dopuszczani. Za zamordowanie białego odpowiada czarny swoją głową, a za zabójstwo czarnego, biały przeważnie zostaje skazany na kilka miesięcy więzienia.

Zgwałcenie kobiety białej przez czarnego pociąga za sobą wyrok śmierci, a zgwałcenie kobiety czarnej jest tematem pikantnej anegdoty...

## Dożywotnik Rotszylda.

Nietylko przeciętni śmiertelnicy padają ofiarą sprytnych rycerzy przemysłu, przytrafia się to i doświadczonego businessmenom, dostatecznie zdawałoby się obznajomionym z ich podstępami.

Przed laty do londyńskiego Rotszylda zgłosił się pewnego dnia schorowany i wycieńczony staruszek. Był to aktor Tournay, który zaproponował mu nabycie meisnerowskiego serwisu do kawy. Serwis należał rzeczywiście do rzadkich okazów, był bowiem jednym z pierwszych, jakie powstała przed laty, — z czasem sławna fabryka porcelany — wypuściła w świat.

Bankier, namiętny zbieracz starej porcelany, zapalił się do kupna i zapytał o cenę. Tournay, kaszląc i chwiejąc się na nogach, cichym, wyczerpanym głosem zaproponował Rotszyldowi, aby wzamian za serwis wypłacił mu dożywotnią rentę 15 funtów miesięcznie.

Bankier zaskoczony tą dziwną propozycją — serwis przedstawiał wówczas wartość mniej więcej 500 funtów szterlingów — obliczył jednak szybko, iż nabycie tak rzadkiej porcelany na takich warunkach, wobec wieku i lichego stanu zdrowia sprzedawcy, może być niezgorszym interesem. Aktor co miesiąc otrzymywał umówioną rentę.

Pewnego dnia, Rotszyld, przyszedłszy do banku, spostrzegł jakiegoś rzekomo wyglądającego osobnika, któremu właśnie wypłacono tę dożywotnią rentę. Spytał go więc, gdzie się znajduje i jak się miewa stary Tournay.

„Łaskawy panie — odpowiedział interpelowany — ja sam jestem Tournay'em i dzięki pańskiej rencie doprowadziłem me zdrowie do porządku“.

Rotszyld spojrział nań zdziwiony i, po chwili zastanowienia, rzekł z lekkim uśmiechem:

„Widzę, że jesteś pan nietylko sprytnym oszustem, lecz i doskonałym aktorem, skoro potrafiłeś mnie tak zmistyfikować. Nie żałuję mej łatwości i szczerze się cieszę z pańskiego dobrego wyglądu; pomysł pański wart jest zresztą renty, którą mu wypłacam“.

Tournay zmarł niedawno, mając lat 80.

Dzenniki angielskie, wspominając o tym zabawnym epizodzie, dodają, iż zmarły otrzymywał rentę w ciągu 25 lat, wybrał zatem około 4500 funtów szterlingów, co w porównaniu z dzisiejszą wartością serwisu, ocenianego ostatnio na 5000 funtów, nie było tak złą dla obu stron transakcją.

Tournaya przezywano w kołach teatralnych „dożywotnikiem Rotszylda“.

## Miljony na dnie morza.

W 1917 r. zatonął, storpedowany, u wybrzeży Normandji w pobliżu Brestu, angielski parowiec osobowy »Egipt«, wiozący między innymi, dwa miliony funtów szterl. w złocie i srebrze.

Po ukończeniu wojny próbowano kilkakrotnie odnaleźć miejsce, w którym spoczywa na dnie morza parowiec zatopiony, ale nie osiągnięto wyniku zadowalającego. Obecnie podjęto się tego, a zarazem wydobycia z kadłuba parowca skarbów w nim zawartych włoskie przedsiębiorstwo nurkowe.

Dwa jego parowce, »Artiglio i »Rostro« specjalnie zbudowane do tego rodzaju prac, przybyły do Brestu i stamtąd rozpoczęły poszukiwania.

Przedewszystkiem jednak należy znaleźć miejsce, w którym spoczywa zatopiony »Egipt«.

Ciekawy jest sposób, w jaki zabrano się do tego. Oto wzdłuż drogi handlowej, oznaczonej na mapach żeglarskich, a wiodącej z portów hiszpańskich do Brestu, wytknięto beczkami pływającymi wielki czworobok, obejmujący miejsce, gdzie prawdopodobnie »Egipt« zatonął. Czworobok ten ciągnie się na długości ośmiu mil morskich wzdłuż wspomnianej drogi handlowej i po dwie i pół mile z obu jej stron, posiada więc 40 kwadratowych mil morskich powierzchni.

Po szczęśliwym dokonaniu tej pracy pomimo mgły i burzliwego morza przez parowiec »Rostro«, oba parowce przedsiębiorstwa włoskiego zaczęły poszukiwania płynąc wzdłuż tego czworoboku tam i z powrotem i orząc przytem dno morskie sondami jak pole plugiem.

Praca ta trwa obecnie i nie ulega wątpliwości, że w ten sposób odnaleziony będzie zatopiony parowiec, poczem zacznie się wydobywanie z niego złota i srebra.

Praca ta ogromnie trudna i uciążliwa ze względu na to, że »Egipt« spoczywa na znacznej głębokości i że w tem miejscu morze jest najczęściej burzliwe lub okryte mgłą gęstą, niemniej zapewne wobec nowoczesnych zdobyczy techniki skarb, ukryty na dnie morza, będzie wydobyty.

## Niezły interes.

Wiadomo już od dłuższego czasu, że Stany Zjednoczone postanowiły wypuścić banknoty dolarowe nowego wzoru, które mają zastąpić dotychczasowe. Ostateczny termin wycofania z obiegu starych banknotów nie jest jeszcze ostatecznie określony, ma on jednak być stosunkowo krótki.

Dotychczas wydrukowano ich 912 milionów sztuk, które w środę, dnia 17 b. m. mają ukazać się po raz pierwszy. Nowe banknoty są o jedną trzecią mniejsze od starych, przez co rząd spodziewa się zaoszczędzić rocznie na papierze, kosztach składowych i t. p. około 1½ milj. dolarów. Będą one opiewały na sumy począwszy od 1 dolara do 10 tysięcy.

W obiegu na razie nie będzie wyższych sztuk ponad 20 dolarów.

Jeden tylko Federal Reserve Bank w Nowym Jorku rozdzielił już pomiędzy Banki na Wallstreet 20 milionów dolarów wagi 5 tonn.

Rząd Stanów Zjedn. spodziewa się wycofać z kursu stare banknoty w przeciągu 4 miesięcy i zarobić na tej operacji kilkaset milionów, ponieważ duże ilości starych banknotów nie będą prawdopodobnie przedstawione do wymiany, czy to wskutek zniszczenia, czy też pozostania w pończochach i kufrach Europejczyków.

# Kronika P. W. K.

## Tanie wycieczki.

Nakazem chwili obecnej stało się zwiedzanie P. W. K. To też niema już prawie w Polsce człowieka kulturalnego, któryby nie postawił sobie za obowiązek moralny zwiedzenie choćby w ogólnym zarysie potężnego dzieła P. W. K., ogniskującego olbrzymi 10-letni dorobek Narodu Polskiego.

Nie więc dziwnego, że na Wystawie stale tłumnie i rojno. Tysiące zwiedzających z kraju i zagranicy codziennie napawają się pięknem, różnorodnością i bogactwem nieprzeliczonych eksponatów, rozrzuconych po pawilonach i stoiskach na olbrzymim terenie P. W. K., wynoszącym aż 650.000 mtr. kw. Można śmiało powiedzieć, że Wystawa ta ogromem swym, wspaniałością, doborem eksponatów, dekoracją, porządkiem i ładem imponuje wszystkim; słusznie też zaliczają ją do największych wystaw powszechnych, jakie kiedykolwiek w świecie urządzone były.

Zwiedzanie jednak Wystawy dla przeciętnego pracownika umysłowego czy też fizycznego, następuje pewną trudnością, związane częściowo z brakiem czasu. Krótkie bowiem urlopy 3-4-dniowe, jakie obecnie dają już swym pracownikom prawie wszystkie urzędy państwowe, komunalne, oraz przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, wystarczają zaledwie na ogólne zapoznanie się z P. W. K. Pracownicy zatem zmuszeni są do jaknajbardziej ekonomicznego i racjonalnego wykorzystania tego krótkiego czasu, wykonywając jednak przy wyjazdach indywidualnych, w pojedynkę, do Poznania — całkowicie osiągnąć się nie da. Tylko przez dobrze zorganizowaną wycieczkę uczestnicy mogą wynieść z Wystawy maximum korzyści przy minimalnych wydatkach, nie tracąc nieprodukcyjnie czasu, na błąkanie się po mieście i Wystawie, na szukanie noclegu, załatwianie formalności kolejowych i t. p. Wszystkie te czynności załatwiają dla nich specjalnie wykwalifikowani przewodnicy.

### POLSKA MŁODZIEŻ Z AMERYKI.

Dnia 15 b. m. o godz. 8 rano zainicjował do portu w Gdyni statek „Estonia“ z liczną wycieczką polskich szkół w Ameryce. Wycieczka, po załatwieniu formalności, związanych z przybyciem do Ojczyzny, wyruszyła do Poznania celem zwiedzenia P. W. K.

### DZIENNIKARZE WESTFALSCY.

W niedzielę, dnia 14 b. m. przybyła do Poznania na P. W. K. wycieczka dziesięciu dziennikarzy westfalskich. Wycieczka, którą opiekuje się Syndykat Dziennikarzy Polskich, zatrzymała się w hotelu Polonia i w niedzielę od rana zwiedzała tereny P. W. K. O godzinie 13.30 goście podejmowani byli śniadaniem w hotelu Polonia przez Syndykat Dziennikarzy, o godz. 16 zapoznani się z Wystawą rolniczą. W po-

## Dobroczyńca cierpiącej ludzkości.

Doniosły przed dniami niewiele telegramy wiadomość, że londyńskie Towarzystwo poszukiwań na polu medycyny i chirurgii wręczyło Sir Ronaldowi Rossowi złoty medal za jego znakomite prace na polu medycyny. Wielkiemu temu uczonemu zapewniło nieśmiertelność odkrycie mikrobu malarji, co spowodowało przewrót w lecznictwie tej ongiś zabójczej a tak powszechnej w krajach zwłaszcza tropikalnych choroby.

Z tej okazji »Kurjer Warszawski« poświęca uczonemu garść wspomnień z jego bujnego, pracowitego i owocnego w zdobycze naukowomedyczne życia. W szczególności cytuje artykuł własne wspomnienia Ronald Rossa, które przed kilku laty ukazały się drukiem.

»Z początku pracowałem łatwo

Zagadnienie więc planowego zwiedzania P. W. K. przy minimalnych wydatkach, na które każdy pracownik, czy to fizyczny czy umysłowy, pozwolić sobie może, rozwiązują najlepiej wycieczki organizowane przez K. M. K. A.

Jednocześnie z uznaniem podkreślić należy działalność K. M. K. A., która od 1921 r. wydatnie pracuje nad szerzeniem oświaty i kultury wśród warstw pracujących, przez swe liczne sekcje, z których sekcja turystyczno-wycieczkowa zorganizowała obecnie w porozumieniu z dyrekcją P. W. K. szereg zbiorowych wycieczek na P. W. K. do Poznania.

Wycieczki te organizowane są co tydzień pod kierownictwem specjalnych przewodników na nader przyśpieszonych warunkach, o czym wymownie świadczy poniżej podany prospekt:

1) Koszty 3-dniowej wycieczki, t. zw. luksusowej — tylko 46 zł.

W tem zbiorowe noclegi I klasy, przejazdy III kl. pociągami specjalnymi z miejscami zarezerwowanymi, autobusy, zwiedzanie Wystawy (dwukrotnie), w trzecim dniu zwiedzanie osobliwości miasta Poznania: Zamek, Katedra, Ratusz, Ogród Zoologiczny.

2) Koszty takiejże wycieczki (jak wyżej) 4-dniowej, tylko 54 zł.

4) Koszty 2-dniowej wycieczki, t. zw. ekonomicznej, tylko 29 zł.

Jest to specjalna tania wycieczka na P. W. K. dla mniej zamożnych warstw robotniczych z noclegami masowymi III klasy (siennik na podłodze, koc, ręcznik, krzesło, wspólna umywalnia), bez autobusów i bez zwiedzania miasta. Kolej tam i z powrotem III klasy.

Informacje i zapisy w biurze Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno-Artystycznej (K. M. K. A.) Warszawa, Chmielna 49, tel. 73-42 w godzinach od 10 rano do 7.30 wieczór.

Zapisy na powyższe wycieczki przyjmują również bezpośrednio delegaci wszystkich Związków Zawodowych, urzędów, biur i fabryk.

niedziela od rana zwiedzali Wystawę rządową i samorządową, pałac sztuki oraz pałac wychowania fizycznego. Popołudniu byli uczestnicy wycieczki w obozie harcerskim, a wieczorem na rewji „Kulig“.

### MIĘDZYNARODOWA UNIA ELEKTRYCZNA.

Wycieczka Międzynarodowej Unii Elektrycznej, która przybyła do Poznania i przez całą niedzielę zwiedzała z ogromnym zainteresowaniem Wystawę, była podejmowana wieczorem przez dyrekcję Poznańskiej Kolei Elektrycznej bankietem w Bazarze. Na bankiecie wygłoszono szereg toastów i przemówień. Uczestnicy wycieczki wbrew programowi nie odjechali jeszcze, aby dokładnie zapoznać się z wielkim i podziwu godnym wysiłkiem Narodu Polskiego.

(a było to w sierpniu 1895 r. w Scuderabad), gdy wszakże niepowodzenie następowało po niepowodzeniu, ogarnęła mnie prawdziwa rozpacz i zaledwie mogłem znaleźć drogę, wracając późno po południu do domu. Doskonale pamiętam tę ciemną, upalną pracownię szpitala w Begumpett, z niezbędnym promieniem światła, wpadającym przez szparę z pod strzechy werandy. Nie pozwoliłem, aby poruszano punkę (podłużne pasy z drzewa, lub płótna, umieszczone pod pułapem, a poruszane ręcznie lub mechanicznie dla wytworzenia prądu). Dziś zastępują je wiatrak elektryczne, aby nie rozlatywały się dysekowane przeze mnie komary, które badałem częściowo bez szkielek ochronnego. Wskutek zaś tego roje much i »muszek ocz-

nych« — małych owadów, usiłujących dostać się do uszu i oczu człowieka — pastwiły się nade mną do woli, a od czasu do czasu »Stegomia« (gatunek komara) mściła się na mnie za śmierć swych przyjaciół. Śrubki mego mikroskopu poruszały od potu, spływającego mi z czoła i rąk i ostatnie, pozostałe jeszcze szkielek było pęknięte«.

Pomimo to badacz nie przerywał uciążliwej pracy, rozcinając komara za komarem i spędzając około dwu godzin nad badaniem każdego narządu owadów pociętych »mikron po mikronie«, a należy pamiętać, że mikron, to tysięczna część milimetra.

Dnia 16 sierpnia dr. Ross zauważył na ścianie swej pracowni komara Anopheles (widliszek) i schwytał go, komar ten bowiem nie należał do gatunku komarów, nad którym pracował. Dziwnym zbiegiem okoliczności, niemal jednocześnie jeden z krajowców, zbierających komary dla badacza, przyniósł mu w butelce larwy Anophelesa, które wykłuły się jeszcze tego samego dnia.

Dr. Ross zabrał się do ich badania i znów spotykał go zawód po zawodzie.

»Już jeden tylko — pisze dalej — pozostał z całego grona. Dysekcja powiodła się doskonale, zacząłem

więc przeglądać tkanki tak mi już znane, badając każdą z nich mikron po mikronie z takim zacięciem i z taką starannością, z jakimi poszukiwałby kto małego skarbu, ukrytego wśród ruin wielkiego pałacu. I nic! Nic, i te nowe komary sprawiają mi zawód! Falszywa musi być chyba teoria sira Patryka! Ale pozostały jeszcze do zbadania tkanki żołądka próżnego, rozmiękłego, leżące przede mną na pałeczce szklanej, duża, biała płachta komórek, podobna do obszernej, zabrukowanej podwórza, w którym muszę zbadać każdy kamień — praca conajmniej półgodzinna. A byłem zmęczony. Czy więc warto? Wszak zbadałem już żołądki tysiąca chyba komarów. Na szczęście jednak, anioł dobrego losu położył swą dłoń na mej głowie, bo zaledwie rozpoczęłem badanie tkanki, gdy oto ujrzałem przed sobą kształt jasny, niemal doskonale zaokrąglony«...

Mikrob malarji był odkryty w tkankach Anophelesa! Ross wygrał swą walkę ze zmęczeniem, słabością natężanego wzroku, z upałem, rozpaczą — wydarł przyrodzie jedną z jej tajemnic.

Stało się to dnia 20 sierpnia 1895 r.

## SPRAWY GOSPODARCZE.

Poszukiwania nowych kopalń w Marokku. Jak donosi »Echo des Mines et de la Metallurgie« w Marokku trwa bardzo intensywna akcja poszukiwania nowych kopalń. W maju r. b. wydano 44 nowe pozwolenia poszukiwawcze, zwłaszcza w okręgach Moknes i Ouzan gdzie dokonywane są poszukiwania pokładów ołowiu i cynku. Złożono również szereg podań o

przyznanie prawa poszukiwania na terenach odkrytych niedawno pokładów węgla na wschód od znajdującej się w budowie linii kolejowej Oudja — Berguent. Przewiduje się utworzenie towarzystwa studjów i eksploatacji powyższych terenów, w którym znaczny udział miałby posiadać rząd szeryfa.

## G i e ł d y.

**GIEŁDA LWOWSKA.**  
Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**  
Lwów, dnia 17 lipca 1929.  
Na Gieldzie bez transakcji.  
Poza Gieldą skromne obroty w pszenicy, jęczmieniu przemiałowym i grochu polnym. Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne. Kursy niezmiennione.

**GIEŁDA WARSZAWSKA.**  
Warszawa, 17 lipca 1929

Dolary St. Zjedn.	8:88-25	8:90-85	8:86-50
Franki franc.	34:88-50	34-97	34-80
Belgia	123:93-00	124:24-00	123:22-00
Holandja	359:17-00	359-07	359-27
Kopenhaga	237:63-00	238:23-00	237:03-00
Londyn	43:26-03	43:37-00	43:15-75
Nowy Jork	8-90	8-92	8-88
Paryż	34:94-50	34:12-00	34:85-00
Praga	26:38-50	26:45-00	26:32-00
Szwajcaria	171:53-50	171:66-00	171:11-00
Sztokholm	239:01-00	239:61-00	239:41-00
Wiedeń	125:25-50	125:86-00	125:34-00
Włochy	46:65-00	46:77-00	46:53-00

5% pożyczka konwersyjna 49-00  
pożyczka kolejowa konwersyjna 50-00  
pożyczka kolejowa — 102-50 —  
pożyczka dolarowa 83-50  
dolarówka 61-00 61-75 — — —  
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94-00  
8% listy zastawne Banku Rolnego 94-00  
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94-00

**GIEŁDA WARSZAWSKA.**  
Warszawa, 17 lipca 1929

Bank Dysk.	126-00	Modrzewiec	24-00
Bank Handl.	116-00	Starowiec B.	81-00
Zw. Sp. Zar.	78-50	Starachowice	26-75
Bank Polski	161-50	Syndyk. rol.	10-00
Dąbrowa	91-00	Zieleniewski	121-00
Sila i Światło	125-50	Zawiercie	10-50
Warsz. cuk.	31-00	Borkowski	11-00
Węgiel	68-00	Bank Małop.	27-00
Cegielski	36-50	Siersza d.	29-50
Lilpop Ran	29-00	Rudzki	39-50
Bank Zachod.	78-50	Spirytus	27-25
Firlej	50-00	Wysoka	235-00

**GIEŁDA WIEDENSKA.**  
Wiedeń, dnia 17 lipca 1929

Berlin	168-94	Czerniowce	50-85
Budapeszt	123-62-00	Austr. kol. p.	33-25

Bukareszt	44:19-08	Goeszów	110-75
Kopenhaga	188-90	Cement	118-75
Londyn	34:40-05	Browary	109-00
Medjolan	37:93-00	Alpiny	42-60
N. Jork	709-00	Berg u. Hüt.	881-00
Paryż	27:08-00	Poldi Hütten	98-00
Praga	20:08-00	Prager Eisen	412-00
Warszawa	79:47-75	Rima	115-30
Zurych	136:33-00	Skoda	370-00
Renta majowa	0-904	Siersza	15-00
Renta lutowa	0-090	Silesia	7-50
Dunaj S. Adria	85-45	Zieleniewski	76-00
Bankverein	22-05	Apollo	120-06
Bodenkredit	100-25	Fanto	4-07
Kreditanstalt	53-00	Karpaty	8-02
Hipoteczny	81-75	Galicja	47-00
Kompas	15-10	Nafta	28-00
Länderbank	26-25	Schodnica	10-00
Unionbank	—	Rakwsza	—
Kolej półn.	10-86-00	Bank Małop.	0-27

**GIEŁDA KRAKOWSKA.**  
Kraków, dnia 17 lipca 1929

Bank Przem.	81-00	Siersza d.	64-50
B. Polski	158-00	Parowozy	17-00
Zieleniewski	123-50	Chodorów	175-00
Piasecki	11-50	Niemcewowski	27-50
Tohan	10-50	Chybie	48-00

**GIEŁDA ZURYCHSKA.**  
Zurych, dnia 17 lipca 1929

Paryż	20:36-25	Berlin	123:83-00
Londyn	25:22-25	Wiedeń	73:2-00
Nowy Jork	5:20-00-00	Praga	15:38-50
Włochy	27:19-50	Warszawa	58:30-00

**GIEŁDA LONDYŃSKA.**  
Londyn, dnia 17 lipca 1929

N. Jork	4:85-07	Niemcy	20:36-00
Holandja	12:08-00	Szwajcaria	25:21-08
Francja	123-88	Praga	163:93-00
Belgia	24:91-03	Wiedeń	34-46-00
Włochy	92:36-00	Warszawa	43-26

**GIEŁDA PARYSKA.**  
Paryż, dnia 17 lipca 1929

Londyn	123:87-00	Holandja	10:25-50
N. Jork	25:53-75	Praga	75-60
Włochy	133-50	Niemcy	608-50-00
Szwajcaria	451:00-00	Wiedeń	359-00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny,  
Dr. MARCELI SZAROTA.

**Pomyśl o wyjeździe na Wystawę w Poznaniu!**

